

Już była kosi truciźna przecięta
Już była żyła podawać poręta
Jad rozwiedziony; y choć szcuplej kany
Ogień był wielki y nieporównany.
Nie tak więc wrzącej pełen kociet wody
Wzdyma się z ogniem przenić swe niezgody;
Nie tak nadęte mocnym wiatrem żagle
Swoy grzbiet płocienny bójmaia, nagle,
Jak tym przetrnięte żądtem szernie liato
Wzdęto się, że aż liatem się nierdato,
W tym iż młotosi wierznie, y celirwe zawroty
Wnet zimne znoc y smiercielne poty
Powstają nagle; a blade lilia,
Przechodzą lice; y do serca bicia
Szurmy smiercielne; ciepło ustępnie
Oko w stup idzie, liato się niecznie,
Niesływy ucho, już zmysły ustają
Y puls; Życia nadzwicie niedają
Nogi; co szernie liato swe trzymaty
Swoy wzięczny uźar upuscic musiaty;
Padła na Ziemię, a refure nie smiata
Smierci jej okropna wykraść Duszę z liata,
Leż sey wyroki oftre dozwołity
A prędko czar Życia sey skrocit;

Y tak